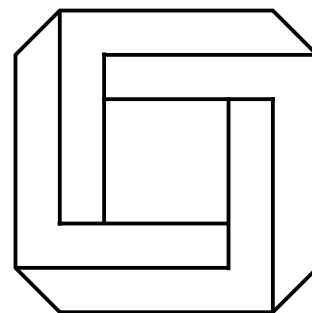
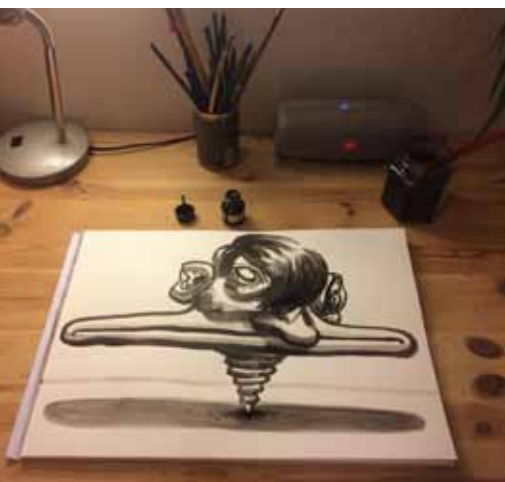
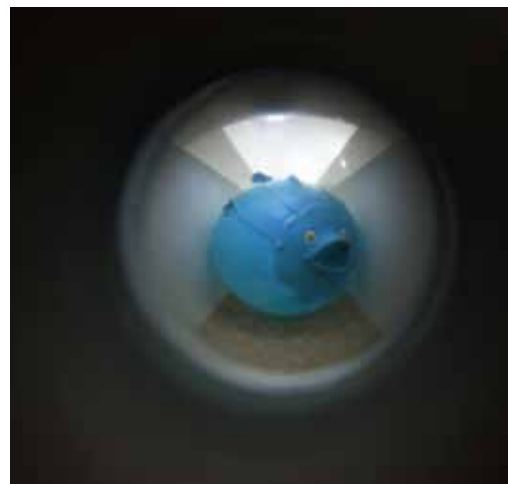




**W PRACOWNIACH
ARTYSTÓW**



**Basia
Bańda**
s. 3

**Alicja
Bielawska**
s. 12

**Tymek
Borowski**
s. 21

**Aleksandra
Bujnowska**
s. 26

**Jerzy
Goliszewski**
s. 35

**Zofia
Gramz**
s. 44

**Bartosz
Kokosiński**
s. 55



**Róża
Litwa**
s. 67

**Patrycja
Orzechowska**
s. 75

**Cyryl
Polaczek**
s. 82

**Daniel
Rumiancew**
s. 92

**Krzysztof
Zarębski**
s. 98

BASIA BAÑDA



Przez najbliższy tydzień w ramach cyklu „W pracowniach artystów” poznamy sposoby pracy zielonogórskiej artystki wizualnej Basi Bańdy. Zabierze nas do swoich prywatnych przestrzeni oraz w miejsca ostatnich podróży, gdzie powstały najnowsze prace.

Metoda pracy Bańdy jest analogiczna do pierwszych prób impresjonistów, jej proces nie zamyka się w przestrzeni pracowni, a wychodzi w plener. Brak sztalugi nie stanowi dla niej problemu, za podłogę może służyć na przykład zestaw oldskulowych mebli kempingowych.

Dokumentacja jednego z wyjazdów lata 2020 r. wykonana przez artystkę.



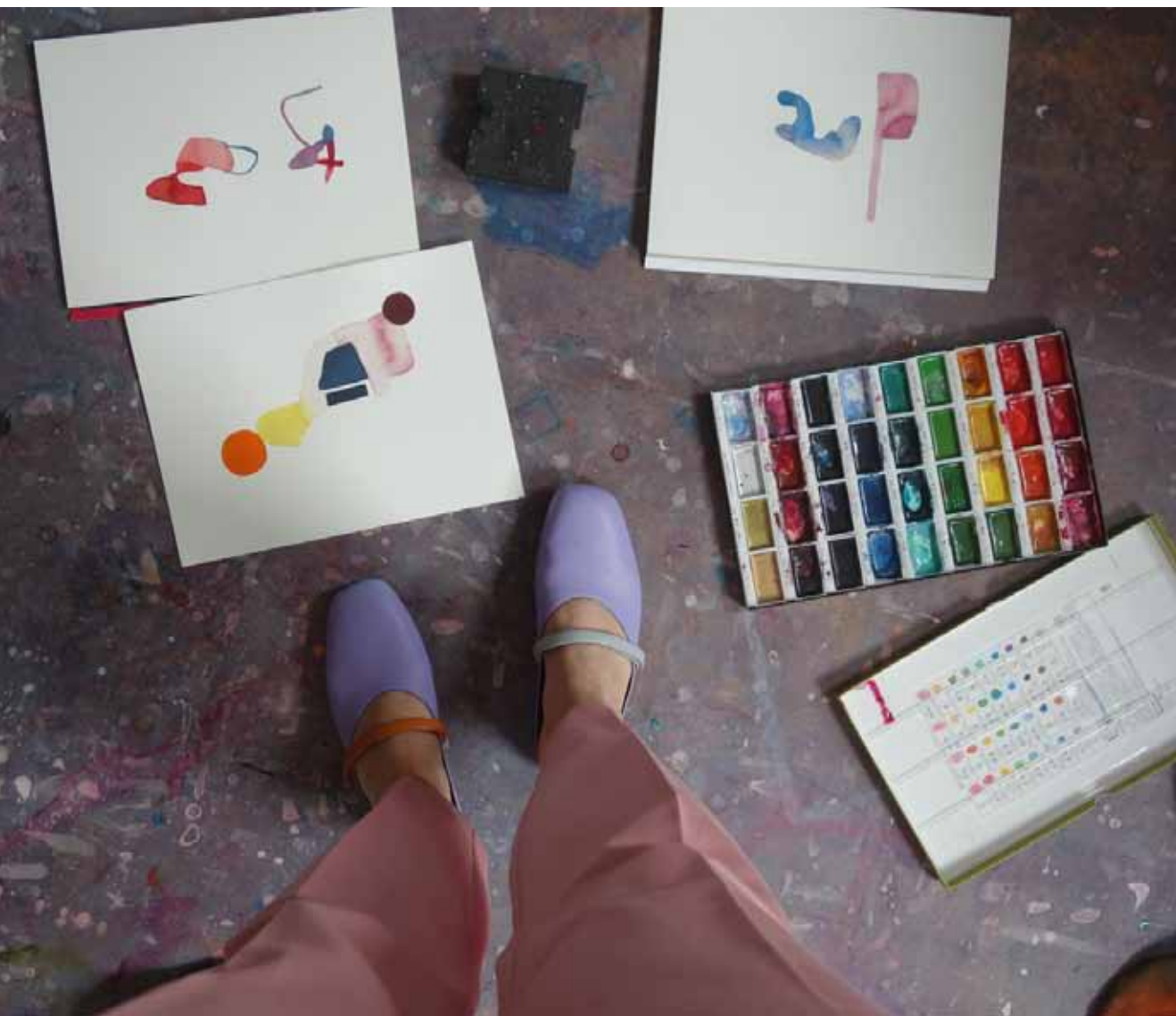




Basia Bańda nie oddziela miejsca pracy od miejsca zamieszkania – pracownia artystki znajduje się w jej mieszkaniu położonym przy głównej ulicy miasta, nieopodal BWA Zielona Góra. Jest czymś tak normalnym w domowej przestrzeni jak salon, sypialnia czy kuchnia. Bardzo możliwe, że możemy zatrzeć tę granicę z łatwością, ponieważ najmniejszy element wystroju wnętrza, a nawet ubioru artystki wygląda niczym wyjęty z obrazu jej autorstwa.

Zdjęcia pracowni znajdującej się w mieszkaniu artystki.





W twórczości Basi Bańdy ważny jest element kontrolowanego przypadku. Artystka, odwołując się do działań artystycznych Tadeusza Kantora, zwraca uwagę na to, co nieprzewidywalne, wymykające się zamierzeniom autora w procesie twórczym. W malarstwie, jak mówi artystka, przypadek najczęściej „objawia się skonfrontowaniem przemysłanej i dopracowanej figury malarskiej ze swobodnie rozlaną farbą”. Jednocześnie podkreśla rolę twórcy, który musi zapanować nad danym procesem.

Prywatna dokumentacja kolejnych stadiów powstawania prac podczas jednego z wakacyjnych wyjazdów artystki.







ALICJA BIELAWSKA



Po krótkiej przerwie wracamy do cyklu „W pracowniach artystów” – w tym tygodniu obserwujemy przy pracy Alicję Bielawską, która tworzy nie tylko rzeźby i przestrzenne obiekty, ale też rysunki. Stanowią one autonomiczne prace, a nie szkice, jednocześnie dają jednak wgląd w proces twórczy artystki. Z jednej strony pokazują etapy precyzyjnego sprawdzania i testowania wykorzystywanych później form, z drugiej strony – pozwalają na swobodne, nieograniczone fizyczną przestrzenią myślenie i poszukiwanie nowych kształtów, układów i konstelacji.









„Do mojej obecnej pracowni wprowadziłam się jak tylko skończył się lockdown. Mam jeszcze sporo prac w magazynie, które stopniowo będę przewozić i porządkować, ale już teraz ta nowa przestrzeń dała mi możliwość spojrzenia świeżym okiem na wcześniejsze i nowe prace, na przykład na moje ceramiczne wazy. Pracowałam nad nimi przez ostatnie dwa lata i dopiero po przeniesieniu ich do nowej pracowni mogłam zobaczyć je wszystkie naraz. To zainspirowało mnie do sposobu pokazania ich razem na mojej wspólnej z Teresą Starzec wystawie „Figury pełne słońca”. Przeglądam też teraz inne obiekty ceramiczne, które wybieram na wystawę w BWA w Katowicach. Bardzo doceniam większą, czystą przestrzeń, w której mogę je rozstawić, podobnie jak mogę spojrzeć na rozłożone rysunki czy tkaniny”.



„Obecna pracownia mieści się na ostatnim piętrze socrealistycznego budynku przy Alei Jana Pawła II. Ostatnie piętra tych bloków mieściły lokale specjalnie zaprojektowane na pracownie dla artystów. W przestrzeni, którą zajmuję w latach 80. miała pracownię Ludmiła Stehnowa, rzeźbiarka urodzona w Czechosłowacji, która od lat 50. mieszkała w Warszawie. Zachowały się zdjęcia przedstawiające jej pracownię. Mam ich kopie i traktuję je jako przedłużenie jej obecności, jako twórczego ducha, który mi towarzyszy. Nie mam stałego rytmu, określonych pór, w których jestem w pracowni. Bardzo lubię moment, kiedy przekraczam jej próg, zamykam drzwi i mogę przestawić się na bycie w procesie. Najpierw wchodzę na drabinę, żeby otworzyć okno i spoglądam na widok ponad dachami okolicznych budynków. Potem robię herbatę i patrzę, na czym się ostatnio zatrzymałam w pracy, w jakim miejscu jestem teraz i gdzie mogę podjąć wątek”.



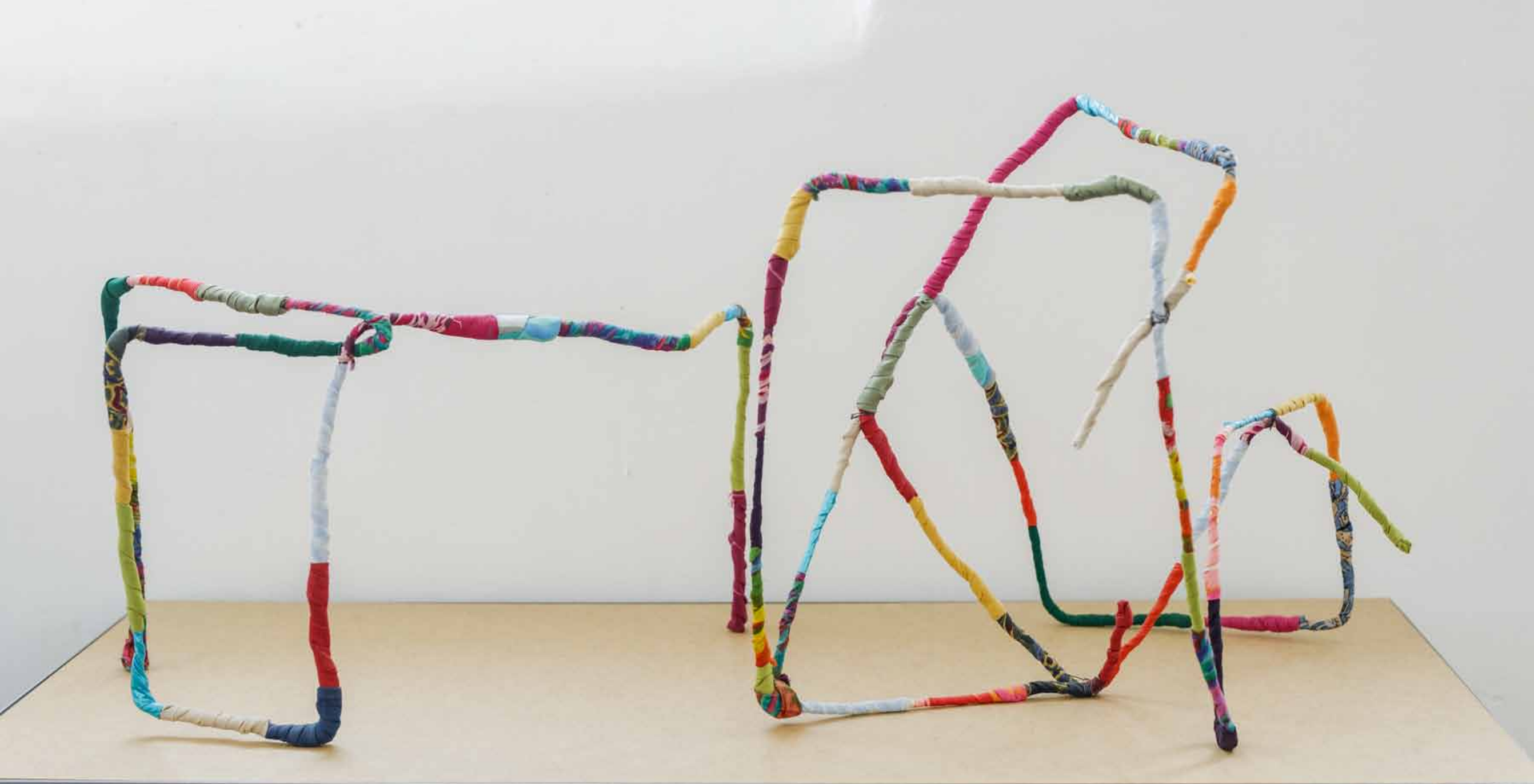


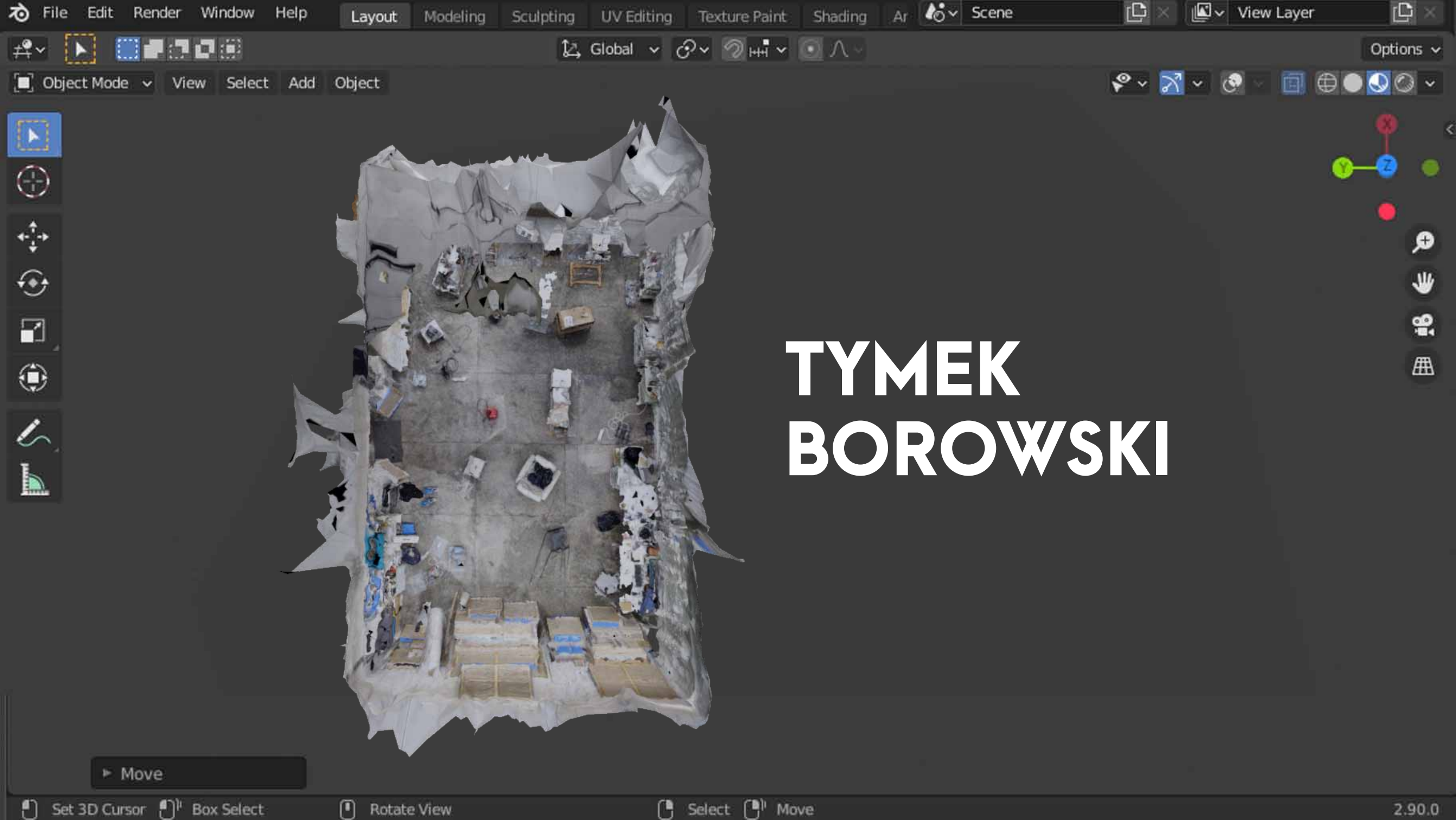
LUDMILA STERNINOVÁ TO WITKES



LUDMILA STERNINOVÁ TO WITKES

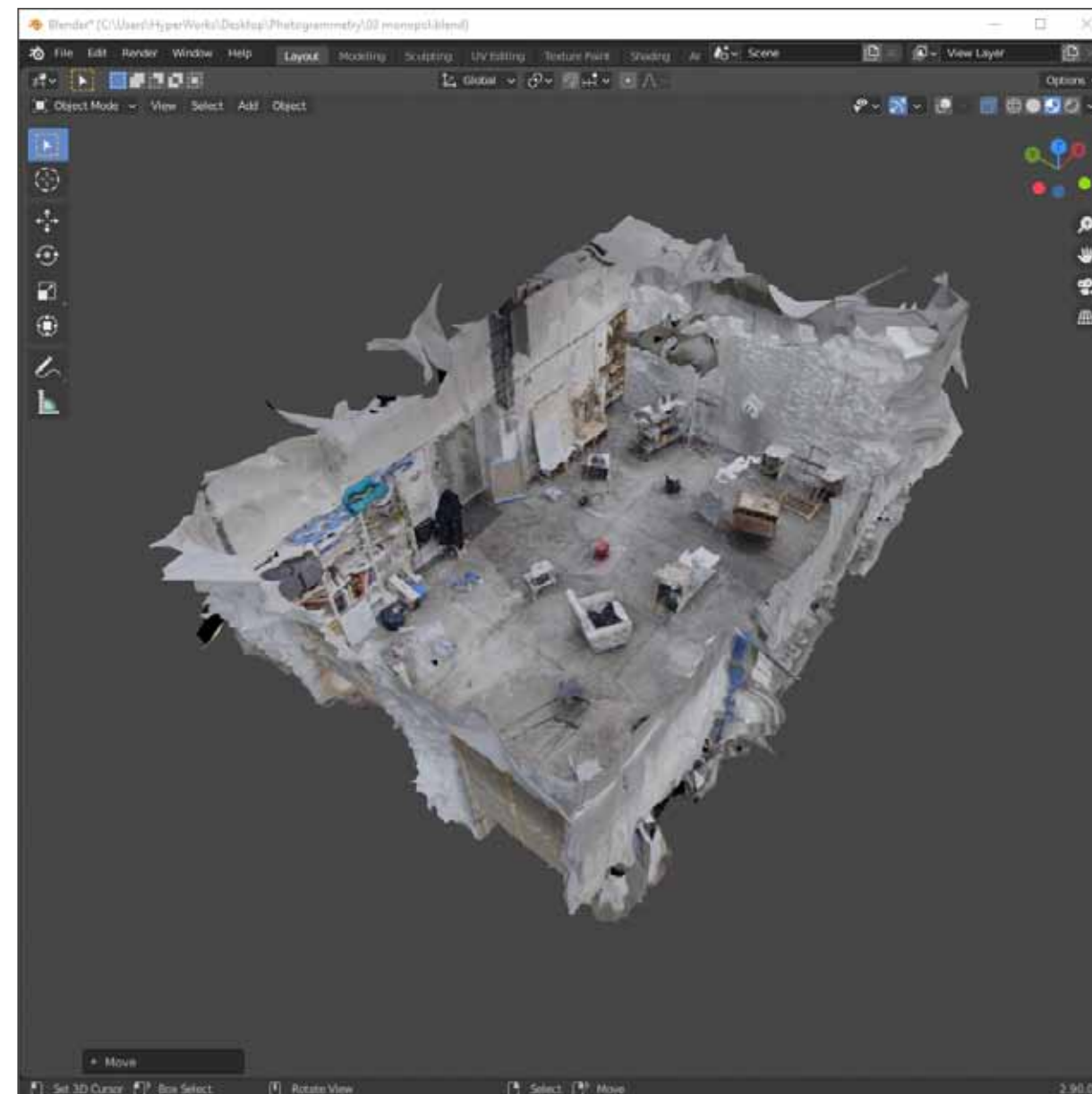


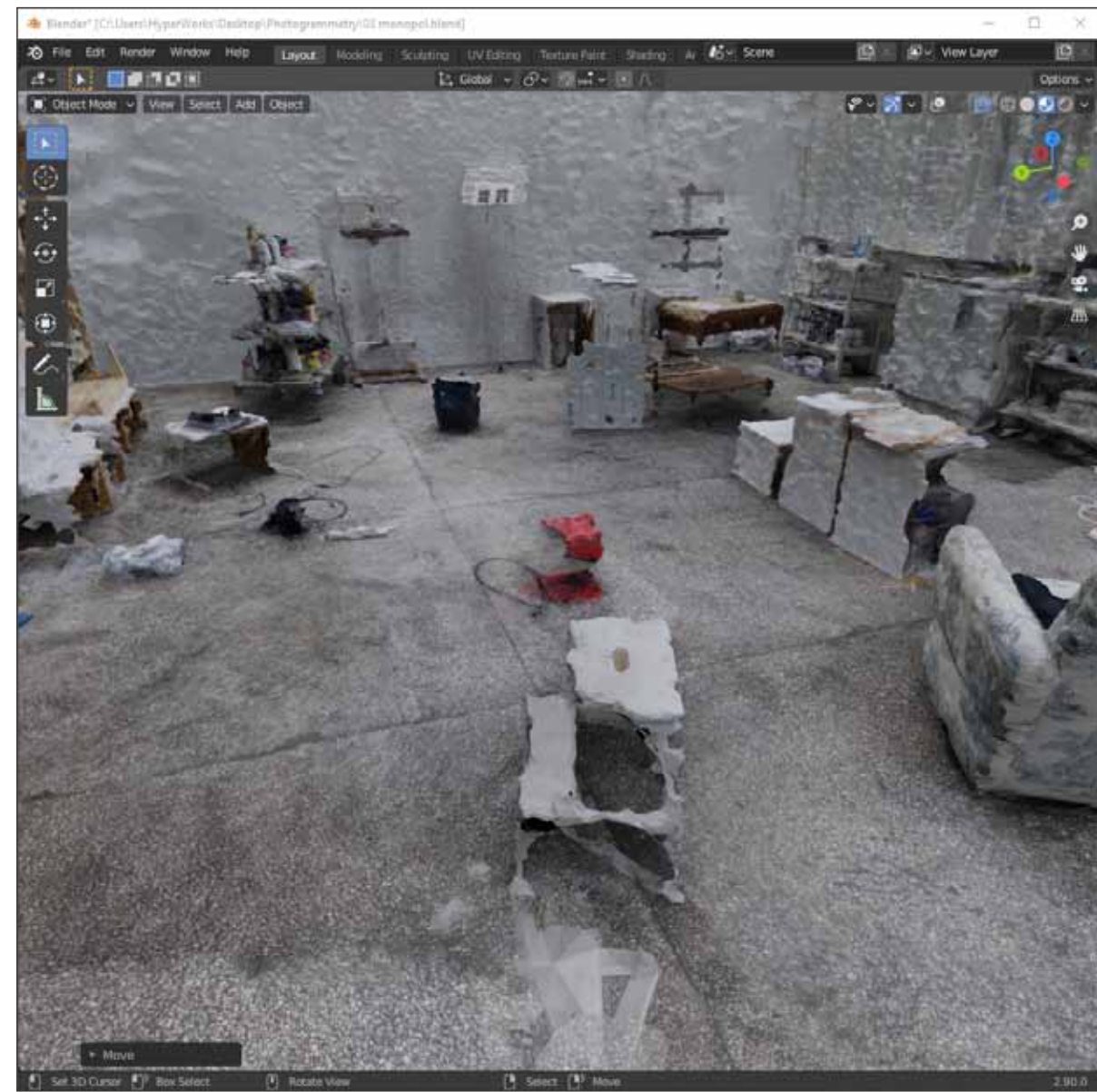
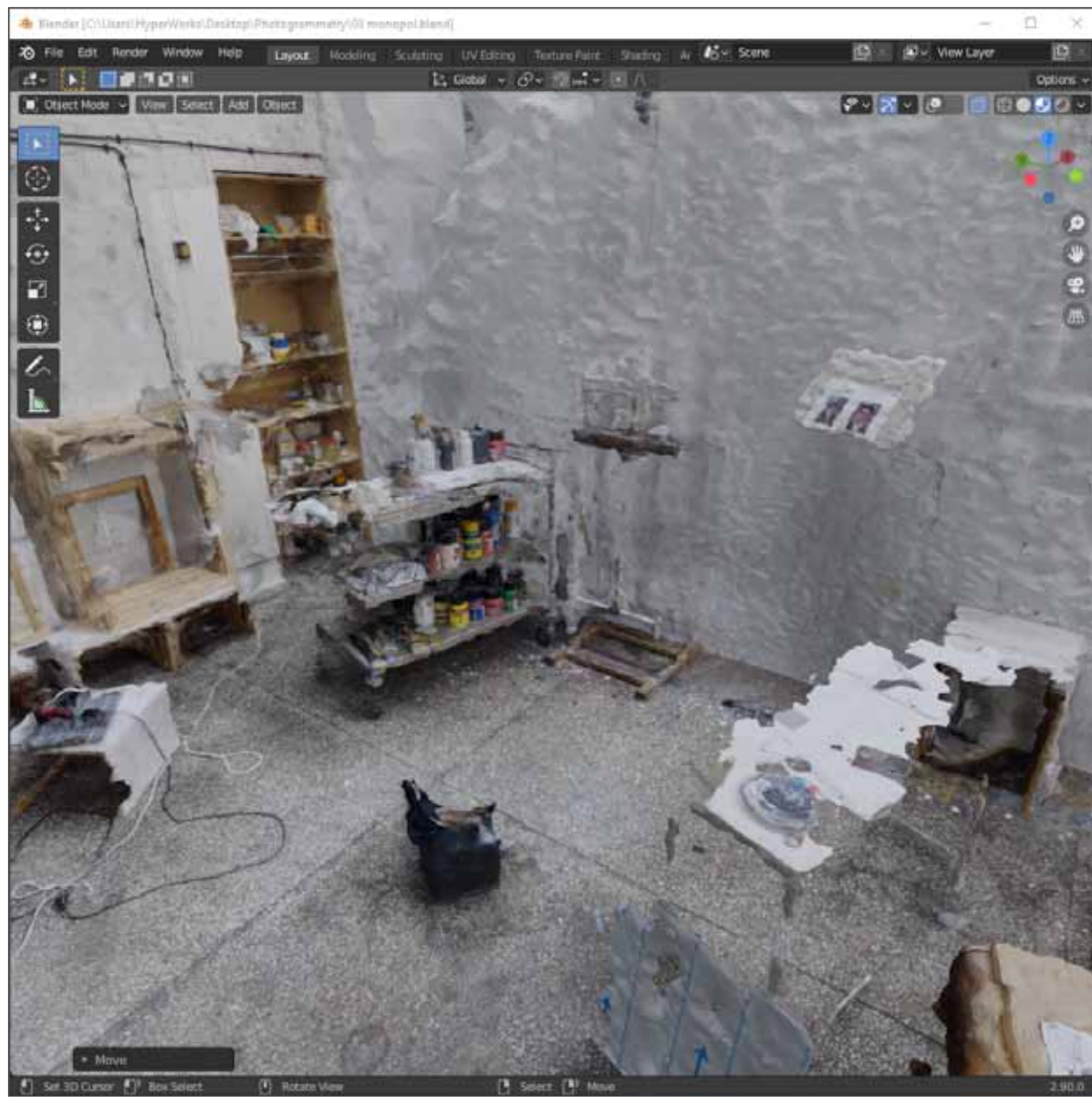


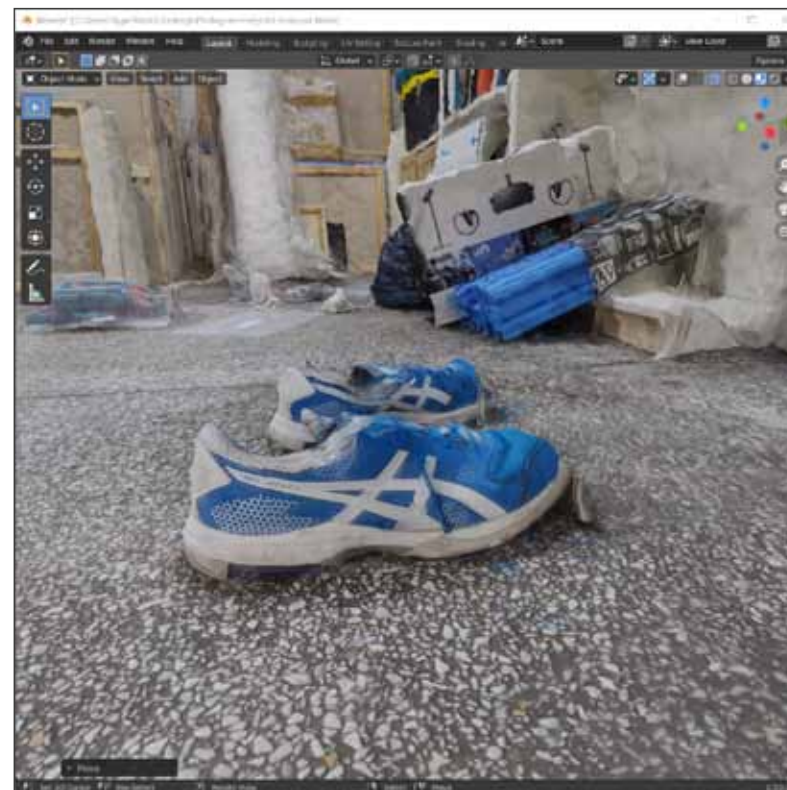
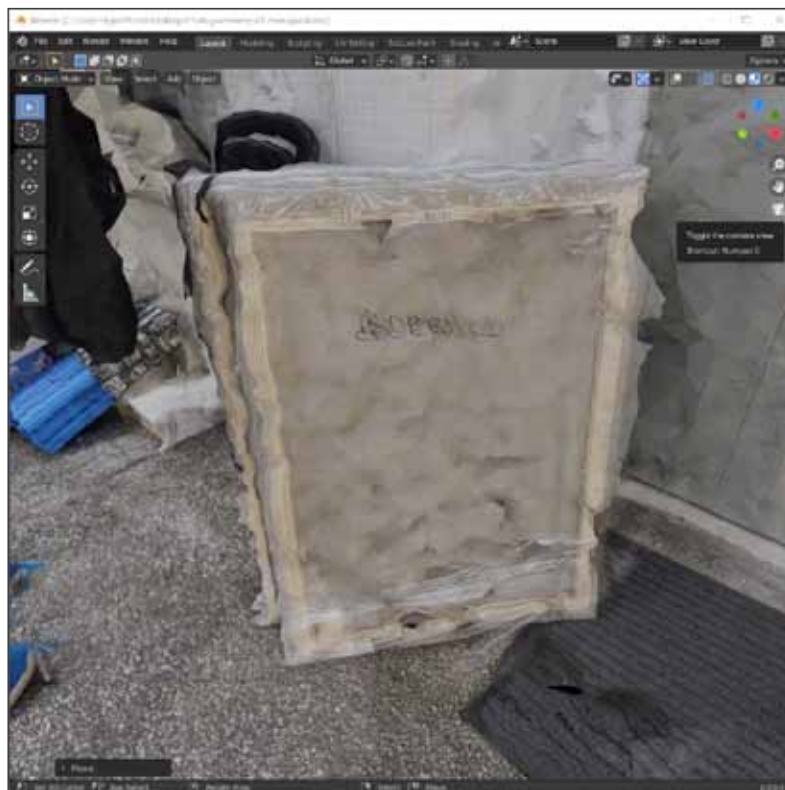
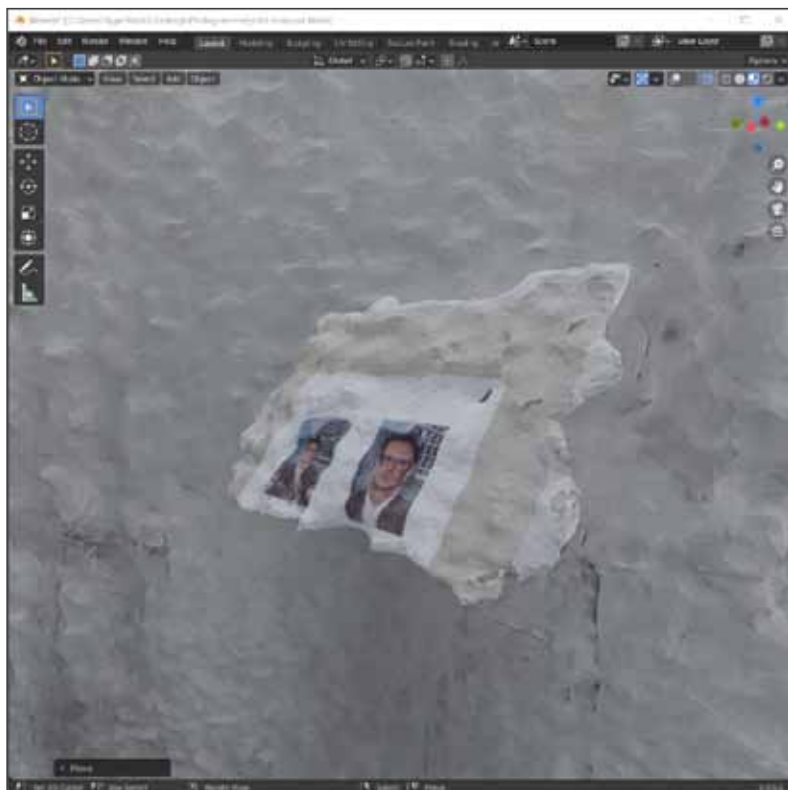


**TYMEK
BOROWSKI**

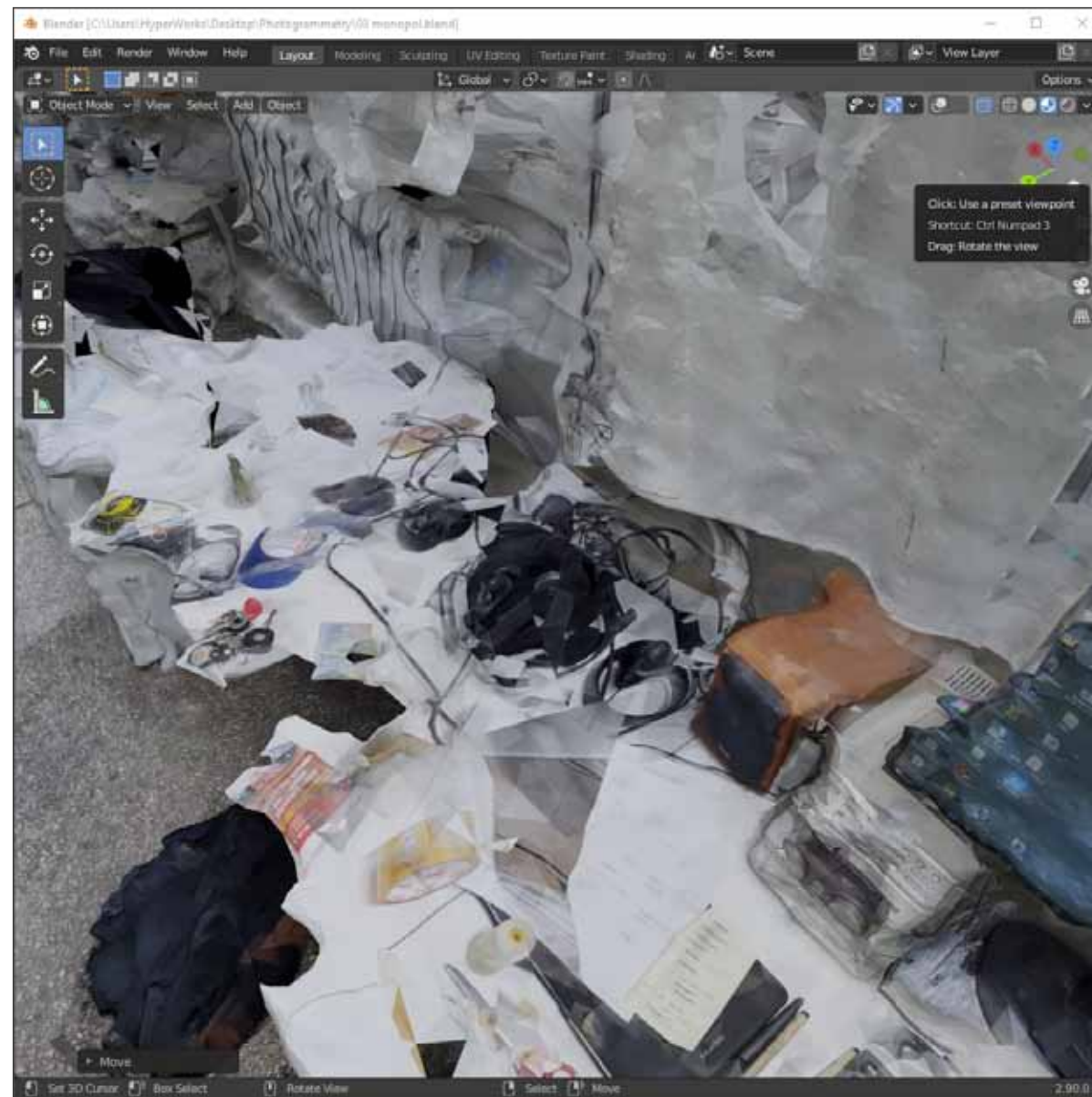
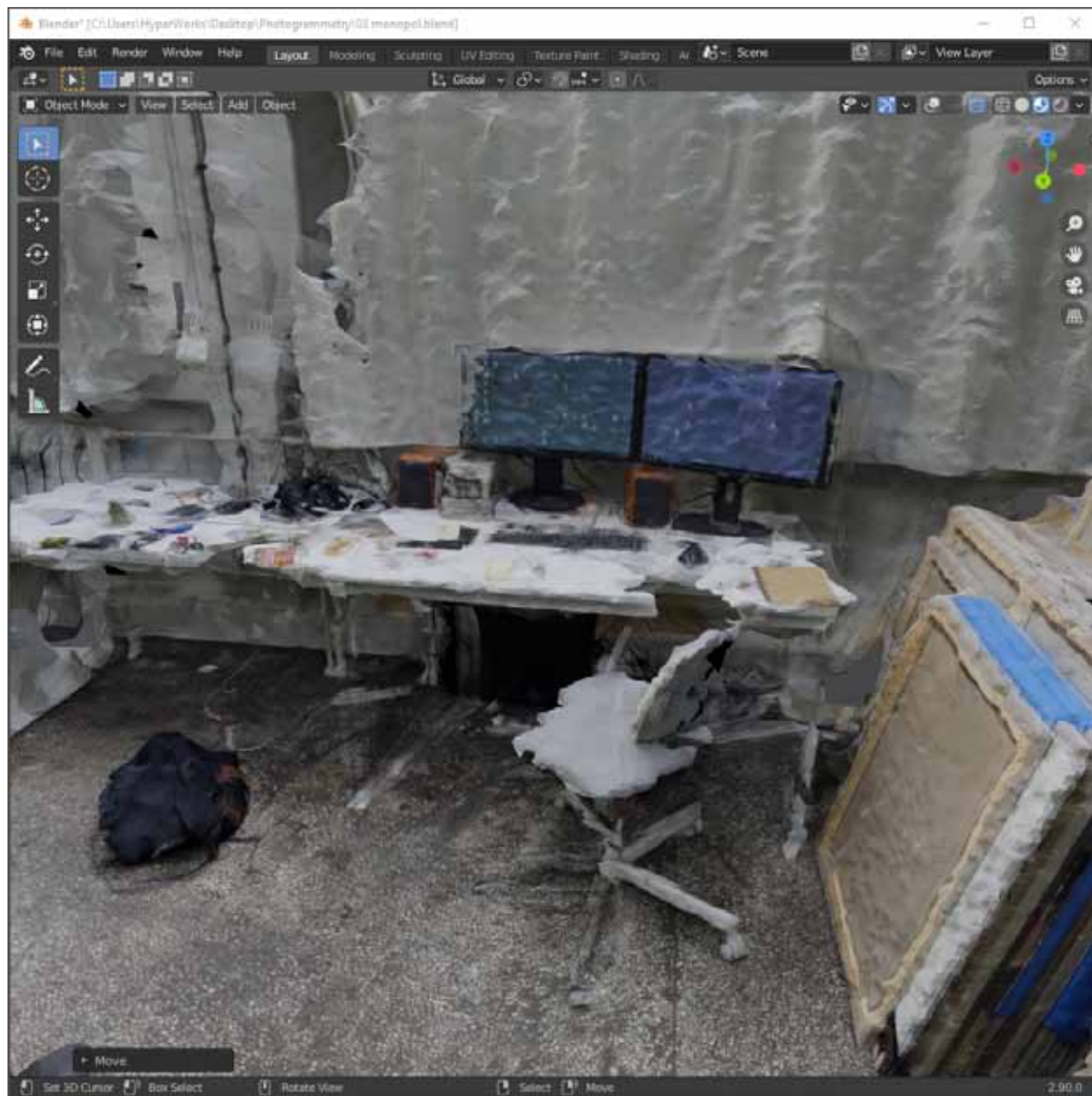
W ramach cyklu „W pracowniach artystów” Tymek Borowski przygotował render przedstawiający pracownię, która znajduje się w postindustrialnym budynku przy ulicy Taśmowej na Mokotowie. Posługując się programem komputerowym Blender, artysta uchwycił przestrzeń, w której pracuje. Mimo iż Tymek Borowski skończył Wydział Malarstwa na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w jego praktyce artystycznej nowe media od zawsze stały na równi z tymi najdawniejszymi, analogowymi. Przygotowując zaanimowaną w trójwymiarze makietę wpuszcza nas do swojego miejsca pracy, puszczając jednocześnie oko, ponieważ model pracowni jest podatny na różne błędy, niedociągnięcia, glitche i koniec końców znacznie różni się od swojego pierwowzoru.







Na potrzeby stworzenia modelu pracowni Tymek Borowski wykonał około 200 zdjęć telefonem komórkowym. Następnie wgrał je do programu fotogrametrycznego Meshroom w celu wykonania przestrzennej rekonstrukcji. Kończącym etapem była edycja modelu w programie Blender, tak aby uwiecznić trójwymiarową replikę pracowni za pomocą zrzutów ekranu oraz wprawić ją w ruch obrotowy zarejestrowany na nagraniu, które udostępniemy dla Państwa jutro. Dzięki ostatniemu etapowi możemy obejrzeć przestrzeń pracowni z bliska oraz przyjrzeć się niewidzialnym na ogólnych rzutach detalom. Widzimy rzędy podpisanych płócien (to, co znajduje się na ich licach pozostaje tajemnicą), wydrukowane zdjęcia postaci, które artysta uwieczni na portretach, stanowisko komputerowe czy nawet tak nieistotny element jak sportowe buty.



ALEKSANDRA BUJNOWSKA



W ramach cyklu „W pracowniach artystów” pokazujemy fragment miejsca pracy Aleksandry Bujnowskiej, malarki i fotografki. Tablica, na której artystka umieszcza ważne dla siebie reprodukcje dzieł sztuki, fotografie bliskich osób, a także inne elementy odsyłające do różnych wydarzeń, staje się zarówno miejscem pamięci, jak i źródłem inspiracji. Wszystkie te materiały, raczej przyklepione do tablicy w przypadkowy sposób niż ułożone w zaprojektowane przez artystkę aranżacje, zderzają się ze sobą, tworząc ciekawe relacje i nieoczekiwane konteksty.





Za pośrednictwem zdjęć ze swojej pracowni Aleksandra Bujnowska pokazuje nam ważne dla siebie materiały – zestawy wizualne. Pochodzą one z różnych obszarów i nieustannie przenikają się ze sobą, zacierając granice między tym, co symboliczne i konkretne oraz wspólne i intymne. Gest otwarcia prywatnej przestrzeni i podzielenia się swoimi myślowo-obrazowymi skojarzeniami przekształca nie tylko same obrazy, ale i nasze wyobrażenia o nich.





Е 53
Р00ЕЕКУ1



Ola Bujnowska od pewnego czasu interesuje się zjawiskiem ASMR, chętnie stosuje je w życiu codziennym i chciałaby, aby także takie odczucia wywoływało jej malarstwo – zjawisko przyjemnego mrowienia w okolicach głowy, szyi i innych obszarach ciała.

Chociaż za najpopularniejsze bodźce zjawiska ASMR uznaje się dźwięki, na przykład wypowiedzianych szeptem zdań, dmuchania, przewracania stron książki czy uderzeń palców w klawiaturę, to może zostać ono wywołane również zmysłami wzroku, dotyku bądź zapachu. Przedstawione na obrazach Aleksandry Bujnowskiej zwierzęta, które zostały uchwycone w ruchu instynktownie przywołują w naszej głowie szelest trawy, trzaskanie gałęzi, zwierzęcy oddech oraz liczne onomatopeje. Malarstwo artystki przepełnione jest dźwiękiem.









A man with a beard, wearing a dark blue t-shirt, grey shorts, and light blue sneakers, is walking down a set of stone steps. He is framed by an open doorway. The interior walls are made of yellowish, textured material, possibly plaster or stone, and appear aged and worn. The steps are made of rough-hewn stone, and some green foliage is visible in the background.

JERZY GOLISZEWSKI

Jerzy Goliżewski mieszka i pracuje w Berlinie, jego pracownia mieści się w dzielnicy Alt-Troptow. Artysta, przeglądając zawartość pracowni w czasie pandemicznego lockdownu w poszukiwaniu materiałów do nowej pracy, zdecydował się wykorzystać koło z płyty HDF, przekazane mu przez artystę z sąsiadującej pracowni. Okrągła płyta wcześniej stanowiła element konstrukcyjny dwóch innych prac, w związku z tym była w kiepskim stanie – pełna dziur i nierówności. Goliżewski rozpoczął proces wielokrotnego wyrównywania, gruntowania, malowania i polerowania powierzchni – tak, żeby uzyskać idealny kształt. Kolejne etapy tej pracy będziemy obserwować w najbliższych dniach w ramach cyklu „W pracowniach artystów”.

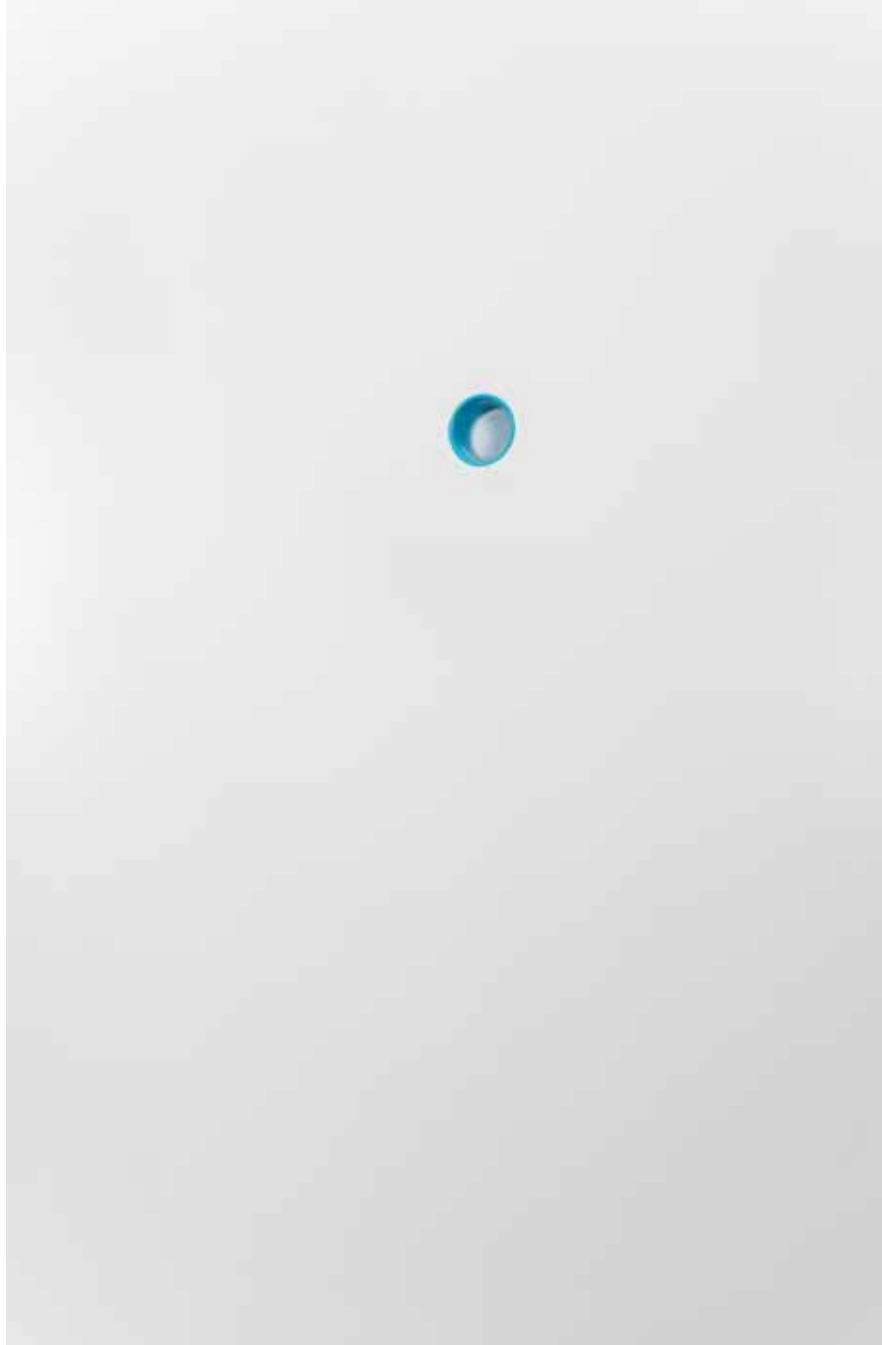




Tworzone przez siebie formy Jerzy Goliżewski nazywa malarstwem przestrzennym. Choć oscylują one wokół rzeźby, to w sposobie myślenia o nich artyście najbliższe do malarstwa. Z jednej strony ważna jest dla Goliżewskiego tradycja abstrakcyjna, z drugiej – zajmuje się badaniem kompozycji form w przestrzeni. Poświęca się długiej, skrupulatnej pracy – przy użyciu prostych środków tworzy sugestywne, często rozległe formy.







Nice enough

„Nice enough” to najnowsza praca Jerzego Goliżewskiego, którą artysta przygotowywał w czasie lockdownu. Choć bardzo rzadko wykorzystuje w swojej twórczości gotowe obiekty, dostrzegł potencjał w zniszczonej płycie HDF; choć od kilku lat robi tylko monochromatyczne prace – tym razem zdecydował się na „śródziemnomorskie” barwy. Jak mówi artysta, „Nice enough” jest abstrakcyjne i trochę melancholijne – to wypadkowa zbiegu okoliczności, braku pracy, pandemii i niezrealizowanych planów.



Warszawa

2013, polerowane aluminium, 21 x 29 x 8 cm

W pracy „Warszawa” Jerzy Goliszewski inspirował się przestrzenią rodzinnego miasta, przetwarzając ją i porządkując w ramach własnego, skomplikowanego systemu. Posługuje się prostymi formami, które – zwielokrotnione – odwzorowują i kreują złożoność miejskiego krajobrazu.

Artysta opiera się na własnych miejskich praktykach, pokazując przestrzeń miasta w osobliwy, poetycki sposób.





ZOFIA GRAMZ



Rysowanie

„Rysuję zazwyczaj improwizując, tuszem na papierze formatu nie większego niż A3, przy biurku. Rysunki tytułuję, fotografuję, podpisuję i wkładam pod coś ciężkiego, żeby je wyprasować (zwijają się od wilgoci). Przechowuję je w datowanych teczkach. Rysuję też storyboardy do własnych filmów animowanych, ale to zupełnie inny typ rysunku.”



Animacja

„Na małej komódce w przedpokoju urządziłam niewielkie acz stabilne, wyciemnione czarną zasłoną, stanowisko do animacji poklatkowej. Technika nie generuje odpadów, bo animuję płaskorzeźbę z plasteliny. Scenariuszem jest narysowany uprzednio storyboard, którego trzymam się dość luźno.”







WYWIJANY PIĘŚ



WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI



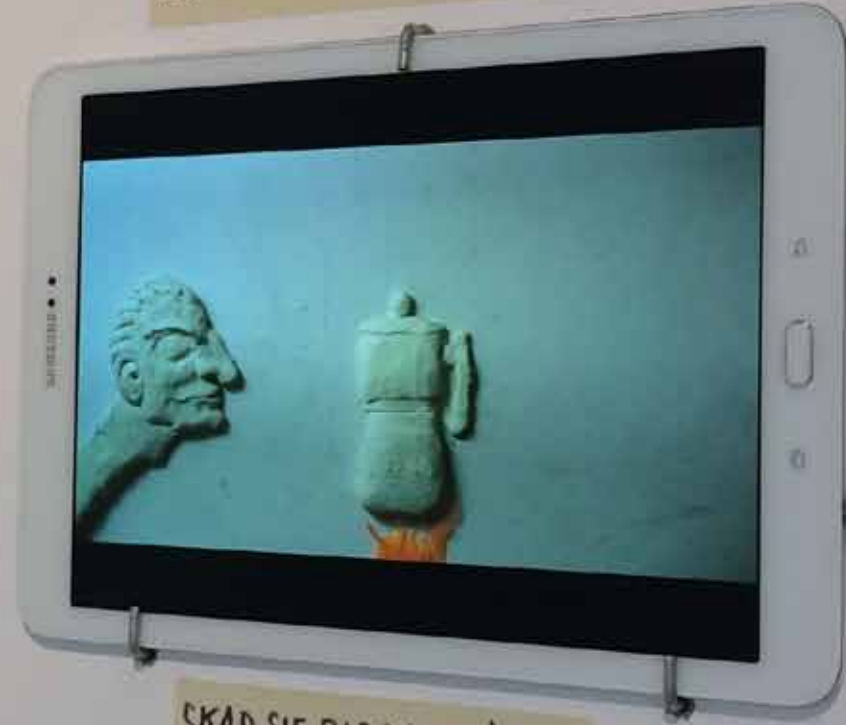
POLSKA MASKA ANTYSMOGOWA



TURECKIE KUGLANKI



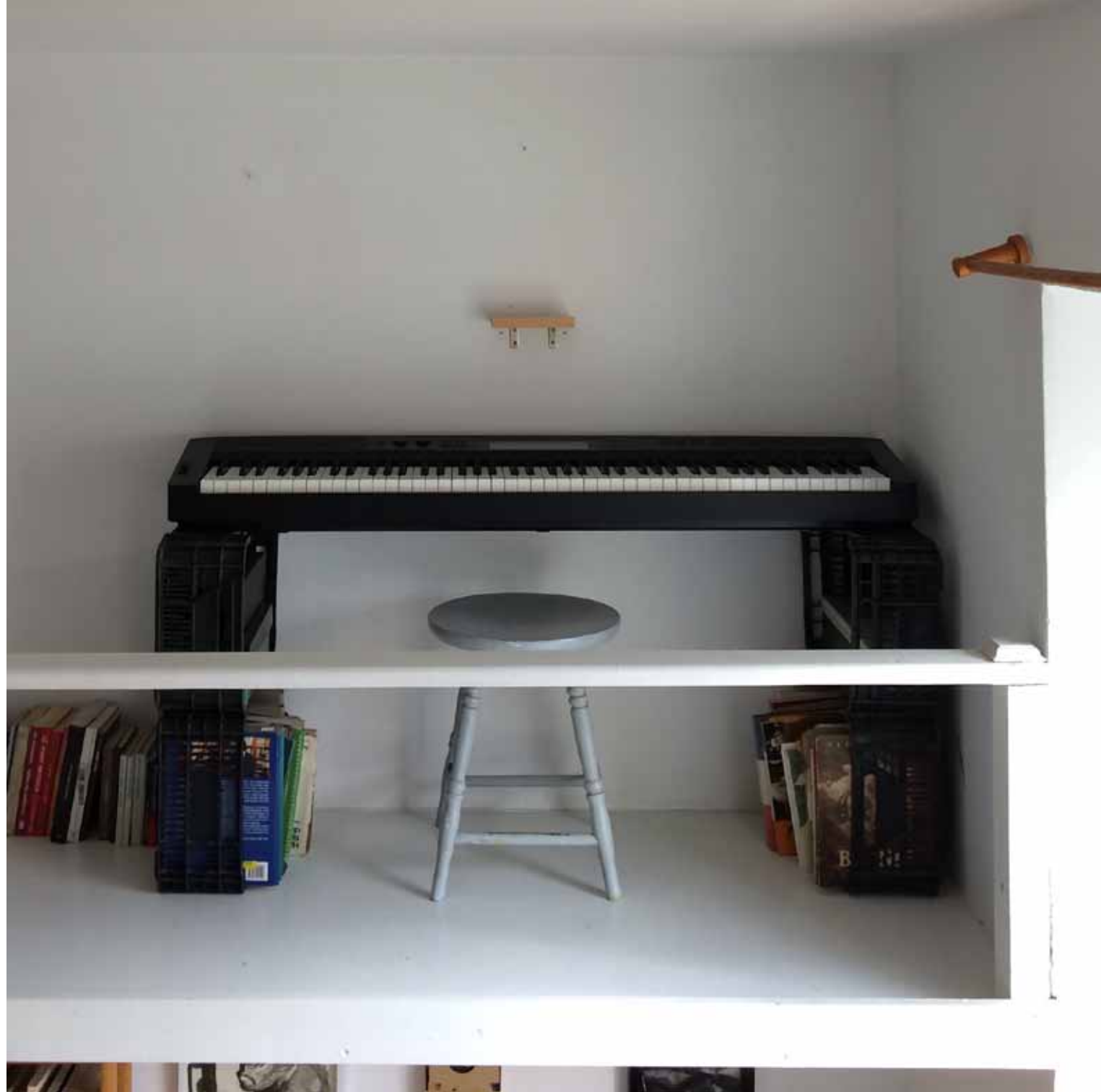
CZY JESTEŚCIE DOBRANI ZODIAKALNIE?



SKĄD SIĘ BIORĄ MYŚLI

Udźwiękowienie i montaż

„Montuję i pracuję na komputerze przy osobnym biurku. Udźwiękowienie filmu odbywa się zaś na antresoli, gdzie na skrzynkach po owocach umieściłam keyboard. Przy pomocy tak powstałego nibypianina oraz przedmiotów domowego użytku i telefonu, generuję i nagrywam dźwięk do animacji. Czasem po brzmienie prawdziwego instrumentu udaję się z wizytą (i rejestratorem).”









Myślenie

„Rozmyślanie z pomocą ręcznego pisania w zeszycie odbywa się zazwyczaj rano przy biurku. Przydaje się w każdej dziedzinie np. podczas nadawania tytułów rysunkom. Myślę również w innych sytuacjach i okolicznościach życiowych.

Wygląda na to, że proces twórczy jest od lat bezwiednie, ale konsekwentnie organizowany przeze mnie tak, by towarzyszył mu fizyczny i psychiczny komfort. Stanowiska są dostępne o każdej porze dnia i nocy, kiedy tylko zachce mi się coś porobić. Dzięki prostocie i gabarytom używanych mediów, nie straszny mi też wyjazd czy przymusowa izolacja.”





BARTOSZ KOKOSIŃSKI

Moment ścinający kołek

widok wystawy

Bartosz Kokosiński w ramach wystawy „Moment ścinający kołek” (Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa, 10.11 – 04.12.2016) przeniósł swoją pracownię do CSW Project Room. Wielkoformatowa instalacja site-specific – rozpięte pod sufitem płótno, wypełnione przedmiotami z pracowni autora – dotyczyła m.in. kwestii cielesności i materialności pracy artysty. Kokosiński nawiązuje do fizycznego wymiaru twórczej pracy, przytłaczającego ciężaru wykorzystywanych w niej rzeczy, wreszcie – do problemów związanych z brakiem stałego miejsca pracy i koniecznością nieustannego poszukiwania własnej przestrzeni.





Obraz pożerający Roberta Kuśmirowskiego

2014, drewno, płótno, farba alkidowa, kolekcja przedmiotów Roberta Kuśmirowskiego, Galeria Biała, Lublin

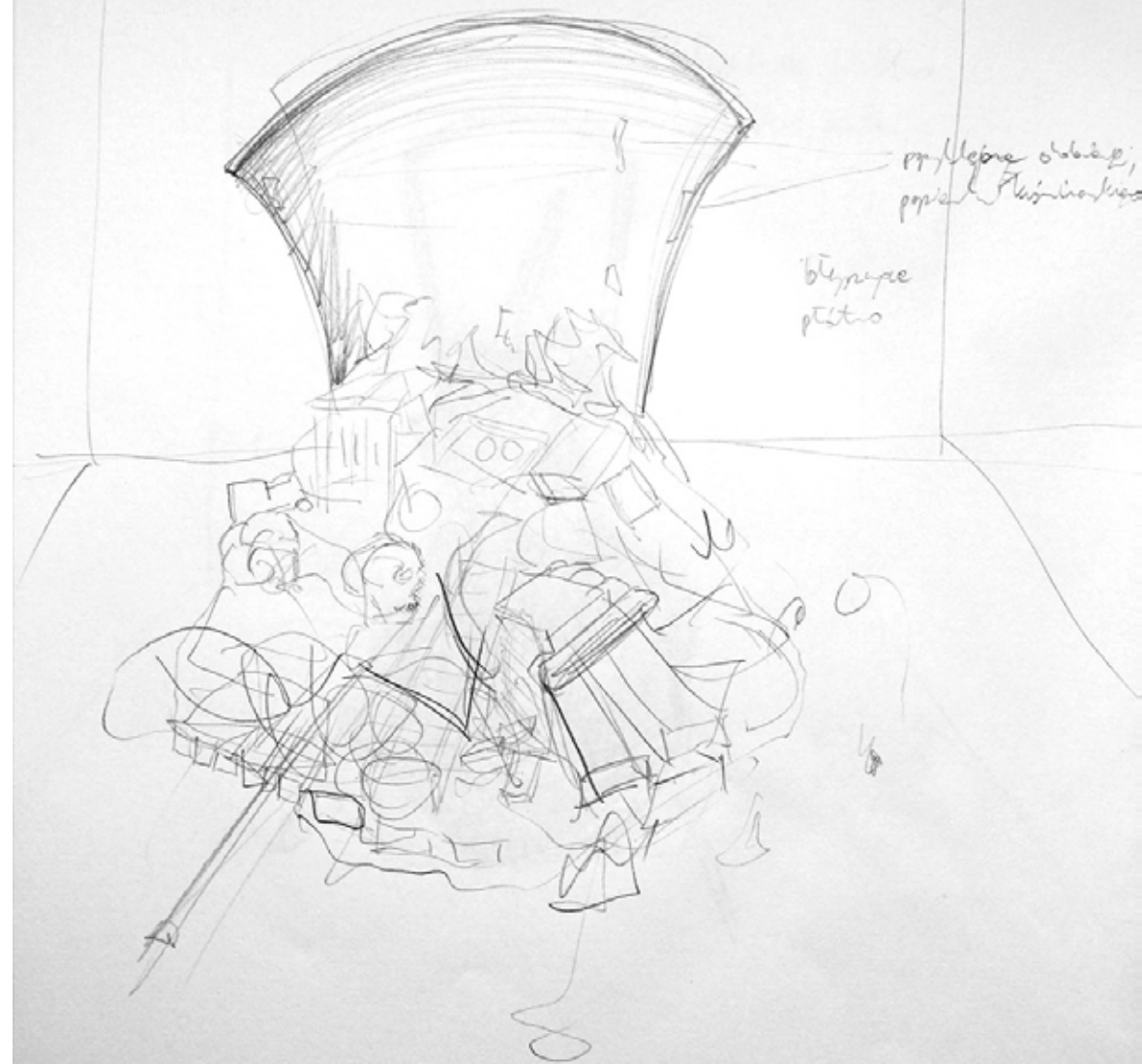
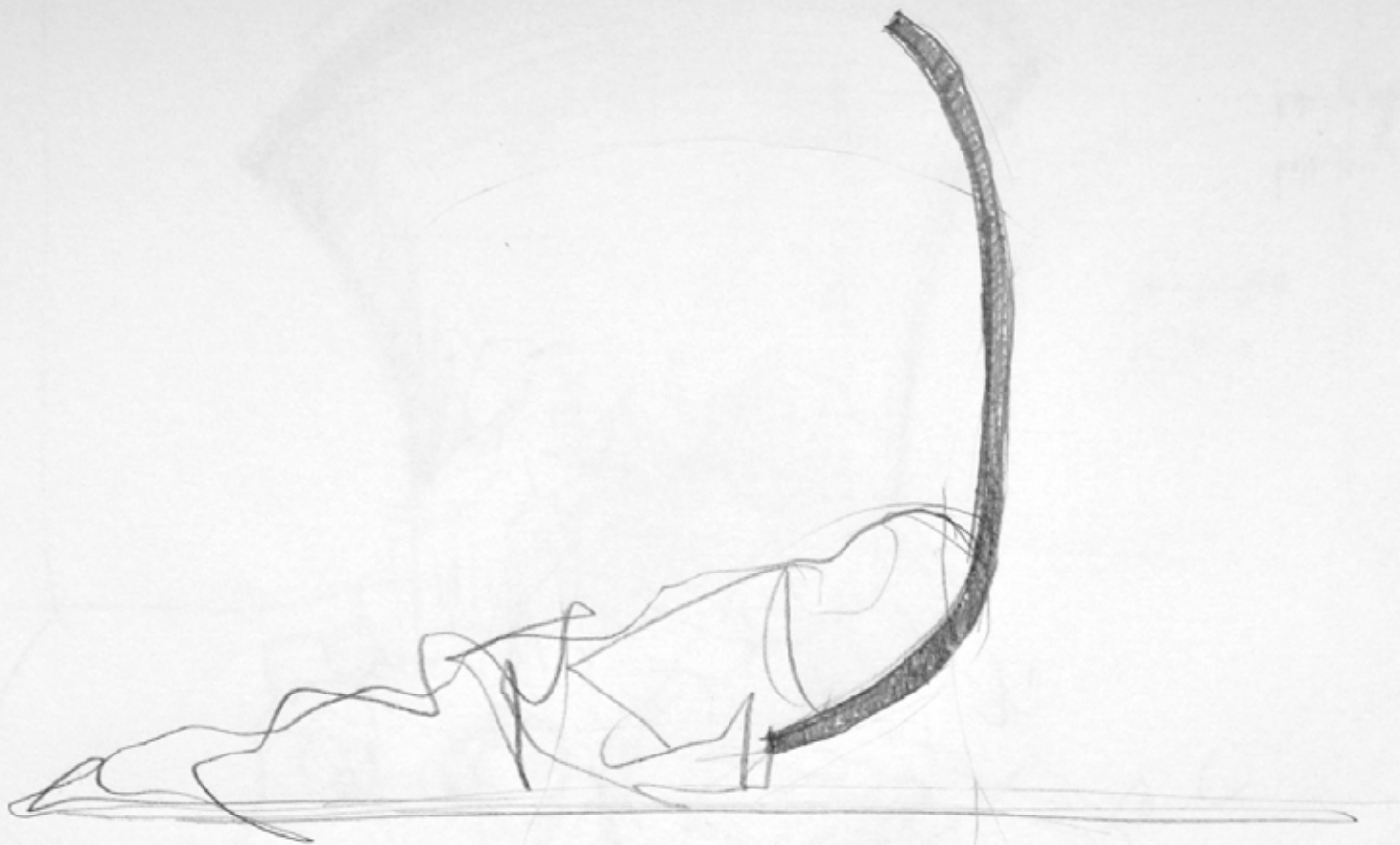


W cyklu “Obrazów pożerających rzeczywistość” Bartosz Kokosiński dekonstruuje obraz jako medium artystyczne, nawiązując do kategorii nadmiaru i pewnego obciążenia historią sztuki, z którym się mierzy. W pracy dedykowanej Robertowi Kuśmirowskiemu wchodzi w dialog z twórczością tego artysty, wykorzystując kolekcję różnorodnych przedmiotów z jego pracowni.





profil kompozycji



Warszawa pożerająca Bartosza Kokosińskiego

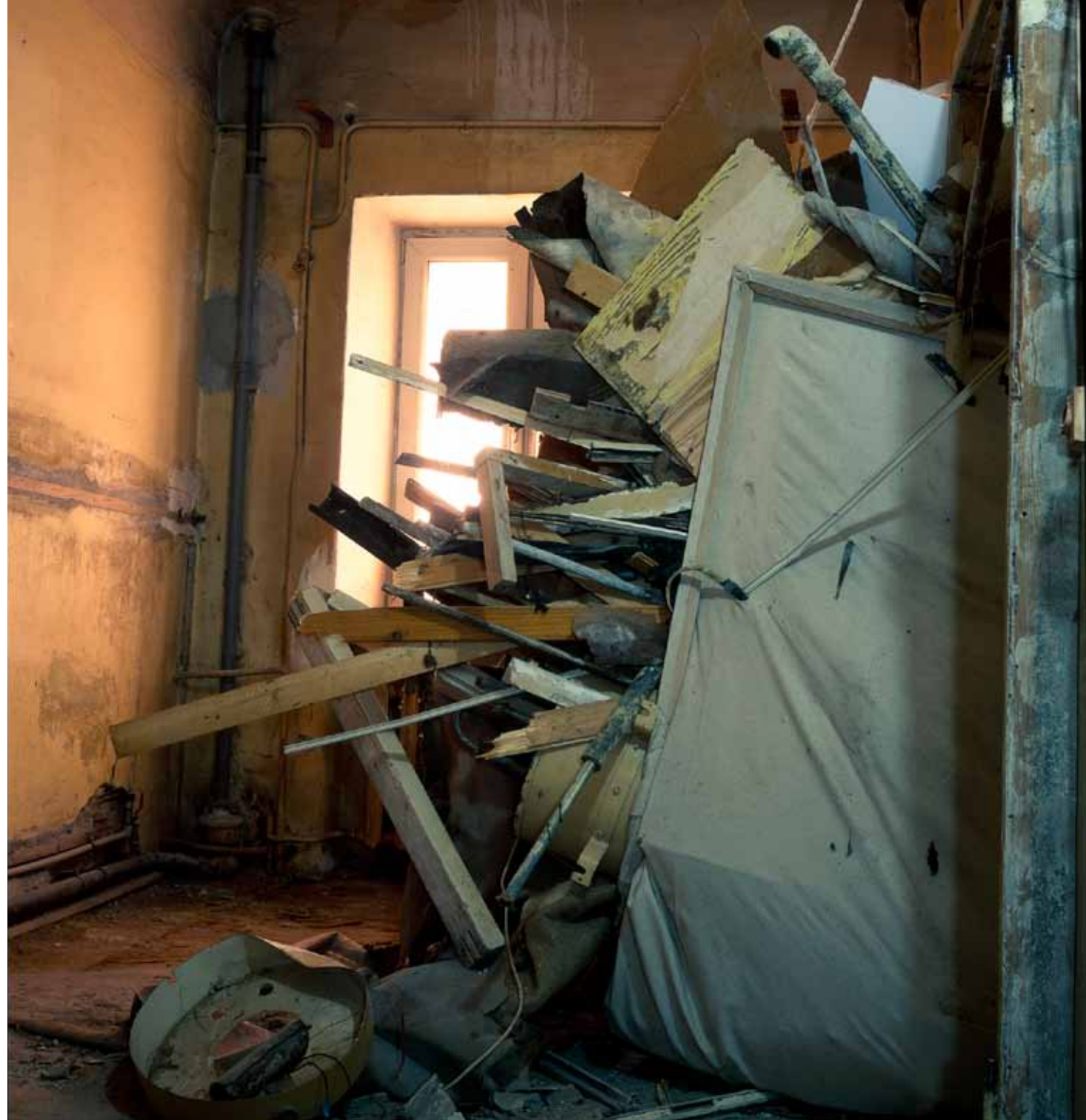
instalacja site-specific z przedmiotów zastanych w pracowni,
dawna pracownia artysty przy ul. Lubelskiej 30/32, Warszawa,
2013,





**Bartosz Kokosiński o instalacji „Warszawa
pożerająca Bartosza Kokosińskiego”:**

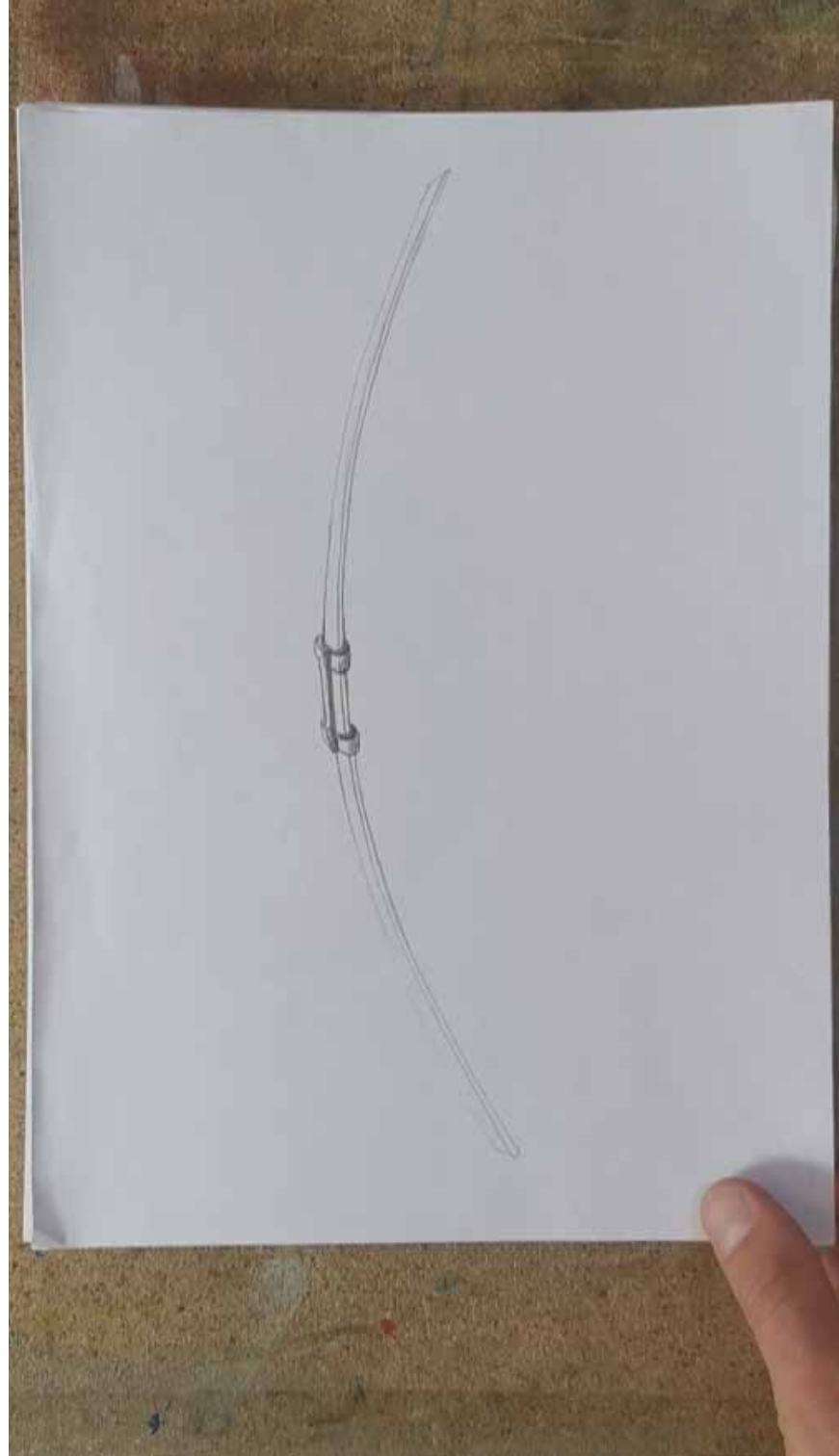
**„W 2013 roku przeprowadziłem się do Warszawy.
W lokalu wynajętym na pracownię przygotowałem
instalację site-specific z przedmiotów obecnych
w pomieszczeniu. To było moje pierwsze działanie
w nowym mieście. W ten sposób chciałem się
przywitać ze znajomymi i miejscem. Z drugiej
strony przeczuwałem jak duże miasto pochłania
i unieważnia wiele naszych gestów.”**



Szkicując, Bartosz Kokosiński sprawdza różne wersje swoich pomysłów, kompozycji i form. Traktuje szkice jak swobodnie wykonane notatki, dzięki którym utrwała w pamięci ważne dla siebie tropy.

kadry z nagrania przedstawiającego szkice do najnowszych prac Bartosza Kokosińskiego.





RÓŻA LITWA



Obrazy i rzeźby, nad którymi aktualnie pracuje Róża Litwa są bardzo swobodnym rozważaniem na temat emocji i rozumu. Punktem wyjścia jest przemijanie – osadzone w konkretnym kontekście:

„Nie chcę z tego robić osobistej historii. Dużo bardziej interesują mnie zmiany, które obejmują naszą wspólną rzeczywistość. Zawszad docierają do nas prognozy o rychłym końcu znanego nam świata. Zmienia się planeta, zmieniają się obowiązujące idee, systemy/struktury społeczne, polityczne, gospodarcze i geopolityczne. W najlepszym wypadku czekają nas zasadnicze zmiany, w najgorszym – wszystko przepadnie. Wraz z nowymi faktami i prognozami pojawiają się nowe emocje lub dobrze nam znane emocje przybierają nowe postacie. Bez wątplenia słysząc również głosy rozsądku, jednak dużo trudniej do nich dotrzeć. Z reguły trzeba się do nich przebijać przez grube warstwy emocji”.

zdjęcia z pracowni artystki (fot. Michał Matejko)





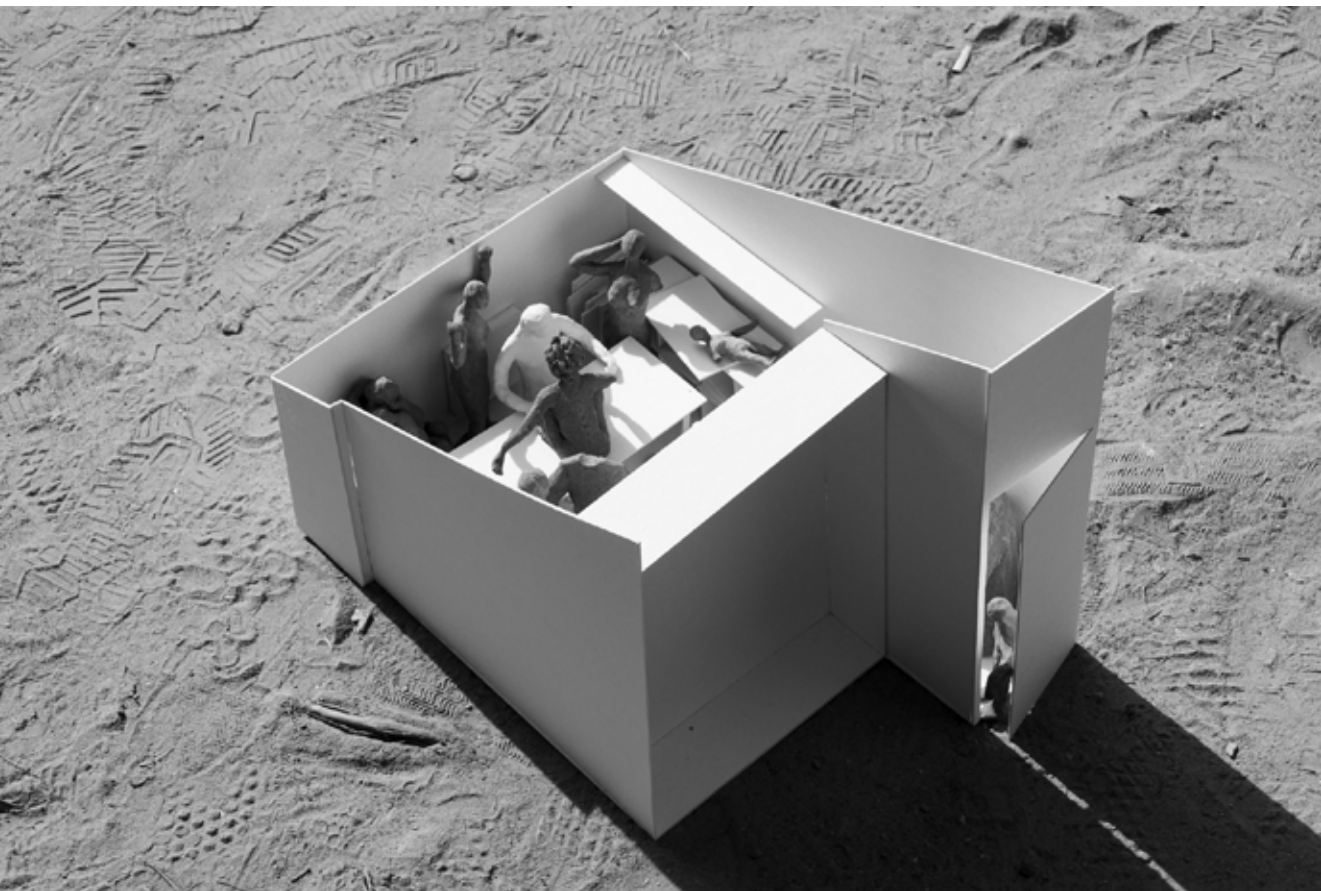
Wyrzeźbione przez Różę Litwę figurki, umieszczone na makiecie jej pracowni, odsyłają do afektywności, która przenika naszą sferę publiczną. Obserwując tę sferę i uczestnicząc w niej, artystka analizuje jej zabarwienie emocjonalne:

„Emocje osiągnęły status prawdy. Fakt, że ktoś poczuł się urażony zamyka możliwość dalszego prowadzenia dialogu. Jesteśmy zachęcani do wnikania we własne emocje, kierowania się sercem. Promujemy wypełnione duchem odruchy serca ponad zimne, bezduszne kalkulacje. W mniej lub bardziej świadomy sposób oddalamy się od rozumu.

W żadnym wypadku nie chcę powiedzieć, że chciałabym znaleźć się w świecie pozbawionym emocji. To niemożliwe, poza tym świat byłby nudny i niepełny. Jednak nadmierna koncentracja na emocjach mnie drażni, do tego nie jest rozsądne oglądanie świata za pośrednictwem tylko tego jednego filtra”.

zdjęcia z pracowni artystki (fot. Michał Matejko)





„Dla mnie rzeczywistość w prześląkniętej emocjami odsłonie jest przytłaczająca i bywa trująca. Niestety często jej ulegam. Kiedy mam siłę się z tym mierzyć, to szukam antidotum. Jedną z rzeczy, która przynosi ulgę są «Rozmyślania» Marka Aureliusza – niewielka książeczka, którą autor napisał dla siebie samego. To zbiór przemyśleń i rad, które między innymi mają owoić pierwotny lęk przed przemijaniem. Trochę zbyt radykalne postulaty uwolnienia się od wszelkich afektów są przyjemną odskocznią od współczesnej radykalnej emocjonalności”.

zdjęcia z pracowni artystki (fot. Michał Matejko)









**PATRYCJA
ORZECZOWSKA**

Życie po życiu. Kto zmienia postać rzeczy?

widok wystawy

Kolejną osobą występującą w naszym cyklu „W pracowniach artystów” jest Patrycja Orzechowska. W ramach wystawy „Życie po życiu. Kto zmienia postać rzeczy?” (Kolonia Artystów, Gdańsk, 6.10 - 30.10.2016) artystka przeniosła swoją pracownię do przestrzeni galeryjnej, otwierając ją dla wszystkich odwiedzających. Przez cały czas trwania wystawy poddawała ją procesowi nieustannej rekonfiguracji. Poprzez uczestnictwo w „work in progress” odwiedzający mieli możliwość obserwowania, jak powstają jej prace. Wbrew tradycyjnej formule, w ramach której widzowie oglądają efekt końcowy pracy w postaci obiektów z ekspozycji, wystawa Orzechowskiej stała się polem eksperymentu i doświadczania, a stworzone przez nią miejsce ujawniło swoją żywotność – zdolność do przyjmowania wpływów i oddziaływania na ludzi, rzeczy i przestrzeń.



Trickster, 2016

Życie po życiu. Kto zmienia postać
rzeczy?

widok wystawy



Patrycja Orzechowska o pracy „Trickster”:

„Mój królik przybiera postać organiczną, pierwotną, pochodzącą wprost z trzewi, z chytrym błyskiem w oku/klejnocie, jednak. Rzeźba naturalnej wielkości ulepiona z króliczych bobków, dosłownie kulka po kulce i skrupulatnie kulka do kulki z oczami ze sztucznych świecidełek. Praca nawiązuje do słynnego królika ulepionego na początku lat siedemdziesiątych, także z króliczych odchodów i słomy, w swej ostatecznej formie przypominającego raczej szlachetną wypaloną glinę, bo gdyby nie tytuł pracy Dietera Rotha „Karnickelköttelkarnickel” [Bunny-dropping-bunny] (1968) trudno byłoby domyślić się materii, z jakiej została wykonana. Przemyciona idea innego artysty „wychodowana” na nowym podatnym gruncie i w nowym kostiumie stanowi swobodny przepływ myśli, materii i dóbr na polu artystycznej wymiany we wtórnym obiegu.”



Życie po życiu. Kto zmienia postać rzeczy?

widok wystawy

Czy obiekty same przychodzą do Ciebie czy są efektem Twoich poszukiwań?

Jak rozumieć w kontekście Twojej kolekcji pojęcie pracowni? Czy jest to fizycznie zamknięta przestrzeń czy bardziej proces, będący w ciągłym ruchu?

„Życie po życiu... było pierwszą z wystaw, która podejmowała jeden z wątków moich zainteresowań jakim jest fascynacja materialnością. Krążyła wokół takich pojęć jak: kolekcjonowanie, drugie życie rzeczy oraz przedmiot jako artefakt. Potem kontynuowałam ten temat w kolejnych odsłonach Retrogradacja i Retrogradacja #2. Wracając myślami do czasów sprzed wieku, kiedy to Marcel Duchamp jednym gestem wyniósł zwykły przedmiot do rangi dzieła sztuki, oraz przywołując innego ulubionego artystę, pioniera asamblaży – trójwymiarowych kompozycji z gotowych przedmiotów – Kurta Schwittersa, który w swoim totalnym dziele życia Merzbau – trzykrotnie tworzonemu ale nigdy nieukończonemu na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, wśród sztucznych grot, nisz i wnęk umieszczał przypadkowe przedmioty i odpadki. Twierdził, że w sensie fizycznym i ideologicznym Merzbau zawierają wszystko, co miało dla niego znaczenie.”





Na czym polega Twoje kolekcjonerstwo? Jakiego rodzaju są to przedmioty? Czy istnieje jakaś metoda ich kolekcjonowania? A kiedy już znajdują się w jednym pomieszczeniu, to czy jest jakiś klucz zestawiania, katalogowania ich, ułożenia w przestrzeni?

„Moje zbieractwo jest powodowane czystym zachwytem i fascynacją nad urodą rzeczy, które często wybieram nie mając z początku jasnej wizji czemu mają mi służyć. Czasem mija kilka lat zanim zgromadzę dużą kolekcję podobnych obiektów, znajdę dla nich nową rolę i przemienię w instalację, ale zdarza się także, że zupełnie przypadkiem wejdę w posiadanie jakiegoś dużego tajemniczego zbioru. Dziś przedmioty mają coraz krótszy termin ważności, trwają w stanach agonalnych gdzieś na marginesach naszych domów, bądź też, niewidzialną ręką są masowo wypychane do trzeciego świata.

Wystawa była usprawiedliwieniem istnienia mojej kolekcji i stanowiła alibi dla uzależniającego życia wśród przedmiotów. Jako kolekcjonerka „przedmiotów najniższej rangi”, rzeczy marnych o wątpliwej urodzie i przydatności, otoczona wciąż powiększającym się zbiorem „śmieci” postrzegam siebie jako osobę uzależnioną od materialności. Uczynienie z gotowego przedmiotu głównego aktora na scenie, nadanie szczególnej widzialności przedmiotom zupełnie niepozornym, nieatrakcyjnym i bezwartościowym w swojej pojedynczej samotności, które poddane fizycznemu i myślowemu asamblażowi, zyskują nową formę. Interesuje mnie rozmywanie statusu przedmiotu, a swój zbiór traktuję niehierarchicznie."





CYRYL POLACZEK

Floundering

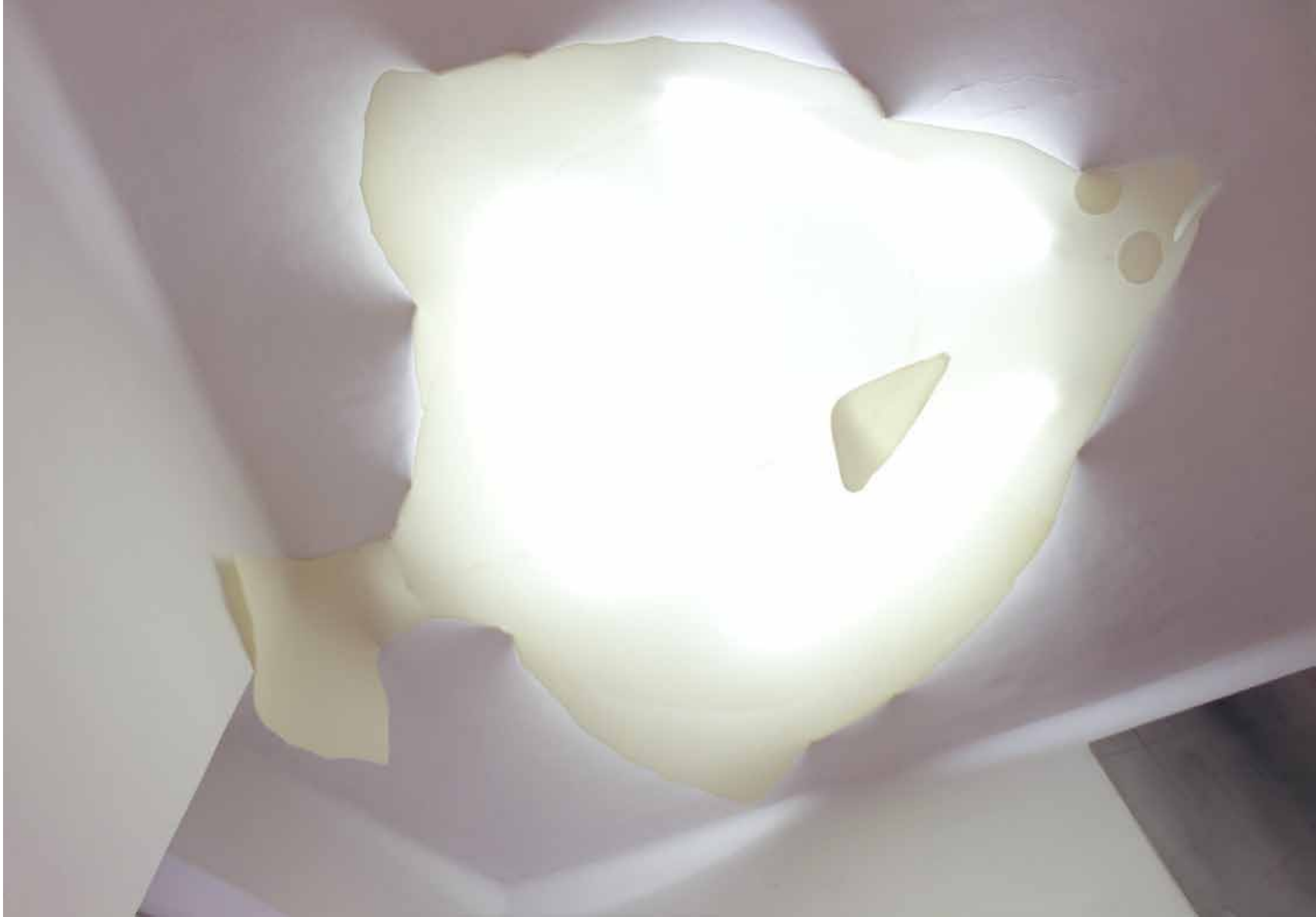
2018, Galeria Potencja, Kraków, widok wystawy,
dzięki uprzejmości artysty

To już ostatnia – last but not least! – odsłona cyklu „W pracowniach artystów”. W kontrze do dominującej wizji tworzenia, w której często nadmiernie podkreślamy moment izolacji i pracy wykonywanej w samotności, zapytamy Cyryla Polaczka zarówno o jego własny warsztat malarski, jak i o działania w galerii Potencja, prowadzone wraz z Karoliną Jabłońską i Tomaszem Kręcickim. W kontekście wspólnych działań artystów i artystek chcielibyśmy z jednej strony pokazać, jak nadmierne uprzywilejowanie jednostkowego, indywidualnego charakteru tworzenia zakrywa jego społeczny wymiar, z drugiej natomiast strony – jak istotne są starania o to, żeby poza wspólnym działaniem znaleźć czas i przestrzeń na własną pracę.











Najnowsze prace Cyryła Polaczka to nie tylko malarstwo, ale też obiekty. Na zdjęciach prezentujemy rekwizyty, które artysta wykonał na potrzeby filmu kręconego przez Potencję w Gdańsku (film miał być pokazany na festiwalu Narracje, festiwal został jednak przesunięty na 2021 rok). Jak mówi artysta, być może to właśnie przygotowywanie rekwizytów zachęciło go do robienia podobnych rzeczy w ramach własnej twórczości: „Zawsze miałem w młodości przyjemność z lepienia w glinie, modelinie i ta potrzeba nie zanikła. Rekwizyt to dobry pretekst do takich działań, poza tym w filmach lepsze są practical effects niż CGI. Zespół filmowy Potencja takie woli i takie są też łatwiejsze do zrobienia przez amatorów”.

zdjęcia z pracowni Cyryła Polaczka, dzięki uprzejmości artysty



Cyryl Polaczek wraz z Martyną Kielesińską i synem Mironem przebywa aktualnie na rezydencji LIA Art Programme, o czym opowiada następująco:

„Z Martyną i Mironem jesteśmy już miesiąc w Lipsku i będziemy jeszcze przez listopad. Dzielimy się czasem na opiekę nad bobasem i pracę twórczą. Działa to całkiem dobrze, mieszkamy w hali fabrycznej, która służy za studio i miejsce do życia. Rezydenci na chwilę obecną są z Danii, Nowej Zelandii, Tajlandii, Indonezji, Holandii. Fajnie poznać ludzi z innych zakątków, co robią, co ich inspiruje itp.

Przyjechaliśmy do Lipska moim niewielkim autem, wziąłem takie blejtramy, jakie mi się zmieściły. Więc są to raczej obrazy średnioformatowe i małe, olejne, głównie strukturalne. Czasem robię też przypadkowe prace na papierze z użyciem zużytej farby – odpadów z obrazów strukturalnych.

Jest trochę motywów izolacyjnych, pewnie przez obecny czas i trochę postapokaliptycznych, ale raczej niezbyt poważnie traktowanych. Zauważyłem już po namalowaniu, że kolory obrazów mam takie jak tu w otoczeniu. Zgadza się pod względem kolorów podłogi, sufitu, ścian w pracowni itd.”

zdjęcia z prywatnych zasobów Cyryla Polaczka,
dzięki uprzejmości artysty







A photograph of a man with glasses and a patterned shirt sitting at a table. The table is covered with a white cloth and has various items on it, including a white pitcher, a glass, and some papers. The background is a blue wall with a framed painting of a landscape and a small framed picture. The text "DANIEL RUMIANCEW" is overlaid in white capital letters.

DANIEL RUMIANCEW

Wyprawa do drugiego pokoju

2007-2015, pokaz przezroczy

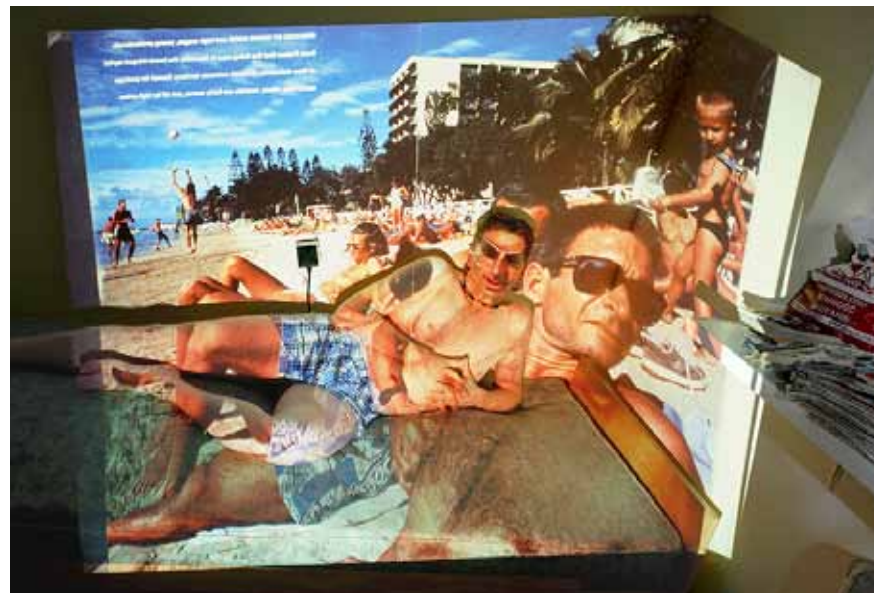
Pierwszy artysta, który wystąpi w naszym cyklu W pracowniach artystów to Daniel Rumiancew, tworzący głównie prace wideo i fotografie. Kadry z Wyprawy do drugiego pokoju pokazują, jak inspirująca jest przestrzeń, w której obecny jest twórca. Jego miejsce pracy staje się tworzywem artystycznym – Rumiancew nie tylko realizuje prace w swoim prywatnym mieszkaniu, odpowiednio je przekształcając na potrzeby swojej sztuki, ale także sama przestrzeń odgrywa aktywną rolę w procesie twórczym, determinuje i kształtuje charakter prac artysty.





Jak zaradzić sytuacji, kiedy możliwości wyjazdów są ograniczone?

Wszystkie podróże w cyklu “Wyprawa do drugiego pokoju” Daniel Rumiancew odbywa w swoim mieszkaniu. Wyświetla reprodukcje zdjęć z National Geographic i wciela się w ich bohaterów, stawiając ironiczne pytania dotyczące tęsknoty za dalekimi podróżami i uczestnictwem w innych kulturach.





Brudne naczynia na moim balkonie

2005-2007

Daniel Rumiancew o pracy Brudne naczynia na moim balkonie:

„Pomiędzy jesienią 2005 a latem 2007 roku przechowywałem na moim maleńkim balkonie stertę brudnych naczyń. Wyjąłem je ze zlewu do miski i wystawiłem na zewnątrz. Nie chciało mi się ich zmywać, więc usunąłem problem sprzed oczu. Pod koniec 2005 roku spadł śnieg i przykrył naczynia. Zrobiłem zdjęcie śnieżnej zasy, a następnej zimy – na początku 2007 roku – kolejne.

Ktoregoś dnia w południe, latem 2007 roku, obudziło mnie stukanie w balkonowe

okno. Zdziwiłem się, a nawet przestraszyłem, bo mieszkam na ostatnim, czwartym piętrze. Rankiem robotnicy postavili rusztowanie i teraz jeden z nich gapił się z zewnątrz na mnie leżącego w łóżku. Wstałem i wyszedłem na balkon. Robotnik poprosił, żebym zabrał miskę z naczyniami. Okazało się, że administratorzy budynku postanowili wymienić balkony na nowe, bo stare groziły zawaleniem. Niestety, nowy balkon jest tak wąski, że miska się na nim nie mieści."

Widok z okna,

2007, wideo

Widok z okna to jedna z prac Daniela Rumiancewa, w których artysta bada obszary zależności między „prywatnym” i „publicznym”. Z jednej strony okno może stanowić metaforę granicy, oddzielającej świat wewnętrzny obserwatora od świata zewnętrznego, z drugiej strony – pośrednika łączącego obie przestrzenie. Wykorzystując ten motyw, artysta ujawnia całe spektrum wrażeń rozciągających się pomiędzy tęsknotą za samotnością, dającą wytchnienie a potrzebą posiadania azylu, który może stać się miejscem izolacji.





KRZYSZTOF ZAREBSKI





Sexy Turntable 5

z cyklu „Kostiumy / Obiekty”: adapter / figura w białym kostiumie i białych butach, dzięki uprzejmości artysty

Pracownia może być miejscem działań performatywnych. Krzysztof Zarębski wykonuje je często w prywatnych przestrzeniach na potrzeby późniejszych fotografii, które stanowią niezależne prace. W tym przypadku ciało performerki jest elementem instalacji pod tytułem „Sexy Turntable 5”. Stanowi taki sam materiał jak wykorzystane obiekty ready-made: adapter, buty, płyta gramofonowa czy rajstopy.

Krzysztof Zarębski opisuje pracę w następujący sposób: „Na zdjęciu przedstawiony został odkryty do połowy adapter z nieruchomą płytą gramofonową, która może wydawać potencjalny dźwięk. Instalację dopełnia moja postać w masce, leżąca między nogami białej figury. Ciało jest tu materiałem, jest żywa rzeźba. Moja postać w białym kostiumie na drugim zdjęciu jest kontynuacją „Białej Figury”.”



Ochłodzenie Dźwięku

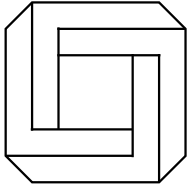
instalacja / performance, dzięki uprzejmości artysty

Krzysztof Zarębski dzieli się z nami instrukcją stworzenia instalacji dźwiękowej oraz przeprowadzenia za jej pomocą akcji performatywnej:

- Przedmioty, materiały:
 - flet Yamaha sopran, połączony winylową rurką ze słuchawką telefoniczną
 - miska z kostkami lodu przez którą przechodzi rurka łącząca flet ze słuchawką
 - mikrofon
 - magnetofon kasetowy
 - taśma magnetofonowa
- Akcja:
 - Wykonuję na flecie pojedynczy dźwięk, nagrywając go jednocześnie. Flet jest połączony winylowa rurką ze słuchawką telefoniczną (rurka przechodzi przez kostki lodu w misce).
 - Wykonuję ponownie ten sam pojedynczy dźwięk, nagrywając go jednocześnie. Tym razem flet nie jest połączony ze słuchawką.
 - Słucham dwóch nagranych dźwięków i staram się usłyszeć różnicę między „ochłodzonym” a „nieochłodzonym dźwiękiem”.







W PRACOWNIACH ARTYSTÓW

MONOPOL
Galeria

tekst i redakcja
Martyna Miernecka

projekt logo, opracowanie graficzne i skład katalogu
Agata Borowa

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”